

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
A i Muzeum ...
8: ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

oprac. 21.08.2015r.
D.D.



137

Zwizgeli Bojowników
o Wolności i Demokrację
obw. Cieszyn
śląskie

KAWIK
MARIA

1137/158

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — KAWIK MARIA

ZBOKID
obu Ciężyn
Śląsk

T. 137 / WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓ s. 1-6

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] k. 1

VI. Fotografie

II Materiały wspomnianego relacje - fragment z pamiętnika H. Ławik, pt. "Z walk partyzanckich w pow. cieszyńskim" (mps), Komisja Historyczna ZBoWiD, Cieszyn (m. IV, 1968) - Skłoni wreszcie - Henryk Radek - "Cieszyńskie Motki"; mps., 432/51, k. 2, s. 1-3 oraz kopie - k. 3, s. 4-6



V Nieznane dane informacyjne, k. 1

"Cieszyńskie Matki"

Maria Kawik jest jedną z wielu bohaterskich matek cieszyńskich, które w latach drugiej wojny światowej i okupacji potrafiły być odważnymi konspiratorkami: duch oporu na Śląsku Cieszyńskim zrodził się w najczarniejszym mroku okupacyjnej nocy i przetrwał do momentu wyzwolenia, fragmenty wspomnień członkini związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Cieszynie, Marii Kawik, stanowią bezcenny przyczynek do najnowszych badań historyków i socjologów nad tym regionem.

"6 maja 1944r. aresztowali Niemcy całą rodzinę Rudnickich, to jest ojca, matkę i dwie córki- wspomina Maria Kawik. Taka jestem niepokojna, choć opanowana. Teraz przyjdzie chyba kolej na mnie. Nie boję się Niemców ani więzienia, ani śmierci. Boję się o tajemnicę organizacji (...) 16 czerwca 1944r. przyjechali gestapowcy w Cieszyn i aresztowali znowu szereg osób. Między innymi Rudolfa Jaworskiego zwanego "Szramkiem", siostrę Agnieszkę Helerównę i mnie. Wiedziałam aż nadto dobrze o co tym "czarnym diabłem" w mundurach SS chodziło: musieli przez swoje "wtyczki" co nieco usłyszeć o mojej współpracy z partyzantami w Brėnnej, (nosiłyśmy z Helerówną do umówionych w górach punktów ciepłą odzież) więc szykowali się na to, że będziemy "sypały". Tymczasem stało się inaczej. Czekaając na korytarzu niemieckiego posterunku w Brėnnej poprosiłam o możliwość udania się do ubikacji. Zezwolono. Towarzyszyłmi policjant niemiecki. Gdy zeszłam na dół przed sień, policjant na moment ulotnił się, być może po papierosa. Skorzystałam z tego i dałam "nura" do pobliskiego lasu. Zdjęłam chustkę z głowy i sandały z nóg i boso pędziłam ile sił, naprzód, byle dalej od znienawidzonego posterunku. Dzieci opowiadały mi później, iż Niemcy myśleli, że utopiłam się w wychodku i tam nie szukali. Agnieszkę Ogródką natomiast tego samego dnia wzięli na śledztwo. Katowali ją dwaj gestapowcy kilka godzin "na zmianę". Tego samego dnia około godziny 11,00 wieczorem przyszli gestapowcy aresztować moją szwagrową, Marię Kawikową, syna mojego Władysława Kawika i córkę Anielą. Córce też udało się w jakiś sposób wywrać z rąk Niemców i zbiec do lasu, gdzie byłyśmy razem.

A co do moich dzieci. Pięcioro ich pozostało w domu, najstarszy chłopiec miał 13lat, drugi młodszy 12, jedna córka 9, druga 5, a trzecia, najmłodsza- dwa latka: pozostało i małe gospodarstwo:

były dwie krowy, których nie miał kto wydoić, i wieprzak oraz kilkanaście owiec, był zasiany owies, który należało w żniwa skosić i po ususzeniu zebrać do stodoły. Gdyby nie rodzina Mędrków, która po-kryjomu dopomagała moim dzieciom, nie wiem, co by się z nimi stało. Niemcy bowiem pilnowali naszego domostwa, czatując tylko na to czy ja czy córka Aniela doń się nie przekradną. Hela Mędrkówna przynosiła lekarstwa od zakonnic ze Skoczowa dla naszej "leśnej" grupy" mieszkaliśmy w lichych szałasach albo w bunkrach, w ziemi, brak lekarza, lekarstw, opieki sanitarnej. Bronisław Paluch miał przestrzelone płuco prawe. Chory leżał na postaniu z gałęzi jodłowych na mokrych kocach i wilgocią przesiąkniętym kocem był okryty. Nasz pluton "leśnych" w Brennej podzielono na dwie grupy. Ja należałam do grupy pierwszej. Chłopców wciąż przybywało. Ale i żandarmi niemieccy przy udziale swoich konfidentów szukali nas coraz wścieklej w górach. 7 września 1944r. był dla nas dniem pamiętnym: w tym dniu bowiem dwaj nasi partyzanci, Karol Heczko z bratem swoim Jerzym chcieli zażyć do żony i dzieci. Natknęli się na patrol niemiecki. Wywiązała się strzelanina. Dom Heczków otoczono. Rankiem następnego dnia gestapowcy rozstrzelali Emilię Heczkową, żonę Karola, matkę sześciorga dzieci, z których najstarsze miało 8 lat. Zginął również brat Heczkowej, Władysław Słowiok, lat 47, i Paweł Słowiok, lat 48 a także Paweł Kawik, ojciec dziewięciorga dzieci, którego żona przebywała w obozie koncentracyjnym. Wśród rozstrzelanych znaleźli się również 46 letni Paweł Macura i Zuzanna Gawlas, lat 48, żona naszego partyzanta, Pawła Gawlasa.

Straszny to był dla nas cios. Na razie nie mogliśmy się w pełni przeciwstawić hitlerowcom, którzy nas pod względem liczebności i wyposażenia wciąż jeszcze przewyższali. U nas płynię "leśne" życie" z różnymi wojennymi niespodziankami: niedawno hitlerowcy znęcali się nad pojmanym w walce, a ciężko rannym chłopcem naszym Janem Lewickim, którego nie zdążyliśmy już odbić, zabili też młodą 20-letnią Annę Kłóska.

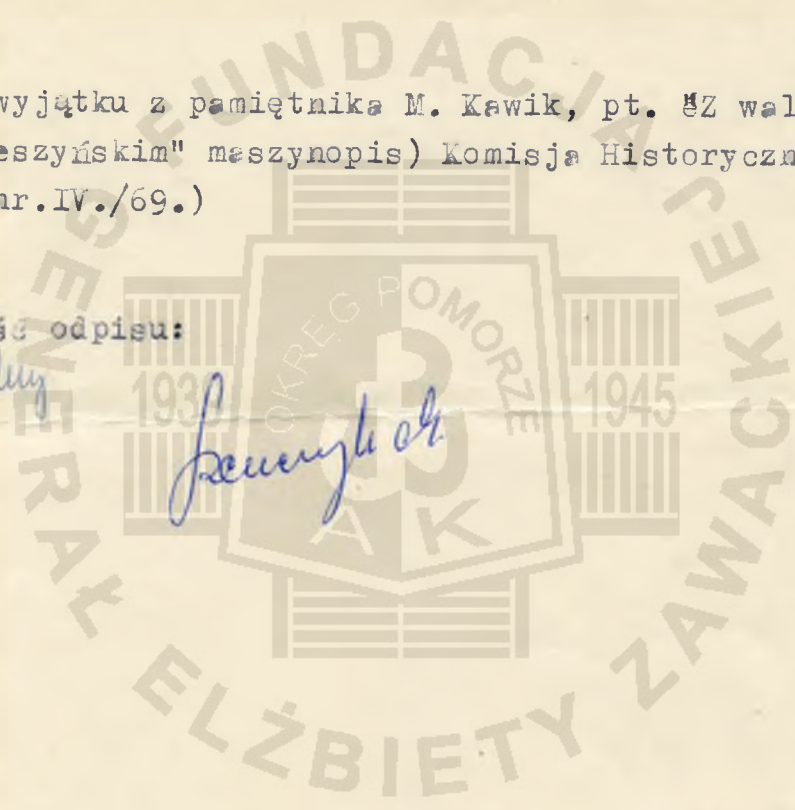
We wrześniu 1944r. przybyli do naszych bunkrów radzieccy skoczowie spadochronowi w liczbie 5 osób z majorem radzieckim Mikołajem Wasylewiczem i radiotelegrafistką Saszą; serdecznie przyjęliśmy ich do naszej grupy. Od tego czasu nas cały pluton wraz z radzieckimi spadochroniarzami włączony został do Armii Ludowej; z AK dano nam wtedy znać, że mamy działać na "własną rękę". W grudniu 1944r. Karol Heczko przyniósł mi najgorszą wiadomość, że moj syn Władysław, po sześciomiesięcznych torturach w gestapo w Cieszynie,

nie zdradziwszy nikogo, został na placu więziennym rozstrzelany. Płakać najpierw nie umiałam, tylko tarzałam się w bólu na leśnej trawie i krzyczałam, a potem dopiero zaczęłam głośno i bardzo długo płakać. Po co ja, matka, teraz żyję. Wolałabym dziesięć razy umrzeć, byleby mój Włodek żył. Przeklęłam wojnę. Trwała ona tu nadal; w nierównych walkach z Niemcami zginęli: Stefan Lewicki, Franciszek Tarnawa, Józef Paluch i wielu innych. 6 kwietnia 1945r. wojska radzieckie wkroczyły do Brennej. Można sobie wyobrazić naszą radość z odzyskania upragnionej wolności, choć zapłaciliśmy za nią, my cieszyńscy Polacy, bardzo wysoką cenę".

(Według wyjątku z pamiętnika M. Kawik, pt. "Z walk partyzanckich w pow. cieszyńskim" maszynopis) Komisja Historyczna ZBoWiD Cieszyn (nr.IV./69.)

Za zgodność odpisu:

Handwritten signature: Henryk Ch.



Kawik Maria

śląski Wrzesień- Henryk Kacki- MON - 4-wa 1973 s. 382

4
AT/se
432/sl

"Cieszyńskie Matki"

Maria Kawik jest jedną z wielu bohaterkich matek cieszyńskich, które w latach drugiej wojny światowej i okupacji potrafiły być odważnymi konspiratorkami: duch oporu na Śląsku Cieszyńskim zrodził się w najczarniejszym mroku okupacyjnej nocy i przetrwał do momentu wyzwolenia, fragmenty wspomnień członkini związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Cieszynie, Marii Kawik, stanowią bezcenny przyczynek do najnowszych badań historyków i socjologów nad tym regionem.

"6 maja 1944r. aresztowali Niemcy całą rodzinę Rudnickich, to jest ojca, matkę i dwie córki- wspomina Maria Kawik. Taka jestem niepokojna, choć opanowana. Teraz przyjdzie chyba kolej na mnie. Nie boję się Niemców ani więzienia, ani śmierci. Boję się o tajemnicę organizacji (...). 16 czerwca 1944r. przyjechali gestapowcy w Cieszyn i aresztowali znowu szereg osób. Między innymi Rudolfa Jaworskiego zwanego "Szramkiem", siostrę Agnieszkę Helerówną i mnie. Wiedziałam aż nadto dobrze o co tym "czarnym diabłom" w mundurach SSchodziło: musieli przez swoje "wtyczki" co nieco usłyszeć o mojej współpracy z partyzantami w Brennej, (nosiłyśmy z Helerówną do umówionych w górach punktów ciepłą odzież) więc szykowali się na to, że będziemy "sypały". Tymczasem stało się inaczej. Czekaając na korytarzu niemieckiego posterunku w Brennej poprosiłam o możliwość udania się do ubikacji. Zezwolono. Towarzyszyłmi policjant niemiecki. Gdy zeszałam na dół przed sień, policjant na moment ulotnił się, być może po papierosa. Skorzystałam z tego i dałam "nura" do pobliskiego lasu. Zdjęłam chustkę z głowy i sandały z nóg i boso pędziłam ile sił, naprzód, byle dalej od znienawidzonego posterunku. Dzieci opowiadały mi później, iż Niemcy myśleli że utopiłam się w wychodku i tam nie szukali. Agnieszkę Ogrodzką natomiast tego samego dnia wzięli na śledztwo. Katowali ją dwaj gestapowcy kilka godzin "na zmianę". Tego samego dnia około godziny 11,00wieczorem przyszli gestapowcy aresztować moją szwagrową, Marię Kawikową, syna mojego Władysława Kawika i córkę Anielą. Córce też udało się w jakiś sposób wywrać z rąk Niemców i zbiec do lasu, gdzie byłyśmy razem.

A co do moich dzieci. Pięcioro ich pozostało w domu, najstarszy chłopiec miał 13lat, drugi młodszy 12, jedna córka 9, druga 5, a trzecia, najmłodsza- dwa latka: pozostało i małe gospodarstwo:

były dwie krowy, których nie miał kto wydoić, i wieprzak oraz kilkanaście owiec, był zasiany owies, który należało w żniwa skosić i po ususzeniu zebrać do stodoły. Gdyby nie rodzina Mędrków, która po-kryjomu dopomagała moim dzieciom, nie wiem, co by się z nimi stało. Niemcy bowiem pilnowali naszego domostwa, czatując tylko na to czy ja czy córka Aniela doń się nie przekradną.

✓ Hela Mędrkówna przyniosła lekarstwa od zakonnic ze Skoczowa dla naszej "leśnej" grupy" mieszkaliśmy w lichych szałasach albo w bunkrach, w ziemi, brak lekarza, lekarstw, opieki sanitarnej. Bronisław Paluch miał przestrzelone płuco prawe. Chory leżał na postaniu z gałęzi jodłowych na mokrych kocach i wilgocią przesiąkniętym kocem był okryty. Nasz pluton "leśnych" w Brennej podzielono na dwie grupy. Ja należałam do grupy pierwszej. Chłopców wciąż przybywało. Ale i żandarmi niemieccy przy udziale swoich konfidentów szukali nas coraz wścieklej w górach. 7 września 1944r. był dla nas dniem pamiętnym: w tym dniu bowiem dwaj nasi partyzanci, Karol Heczko z bratem swoim Jerzym chcieli zakrzęć do żony i dzieci. Natknęli się na patrol niemiecki. Wywiązała się strzelanina. Dom Heczków otoczono. Rankiem następnego dnia gestapowcy rozstrzelali Emilie Heczkową, żonę Karola, matkę sześciorga dzieci, z których najstarsze miało 8 lat. Zginął również brat Heczkowej, Władysław Słowiak, lat 47, i Paweł Słowiak, lat 48 a także Paweł Kawik, ojciec dziewięciorga dzieci, którego żona przebywała w obozie koncentracyjnym. Wśród rozstrzelanych znaleźli się również 46 letni

✓ Paweł Macura i Zuzanna Gawlas, lat 48, żona naszego partyzanta, Pawła Gawlasa.

Straszny to był dla nas cios. Na razie nie mogliśmy się w pełni przeciwstawić hitlerowcom, którzy nas pod względem liczebności i wyposażenia wciąż jeszcze przewyższali. U nas płynie "leśne" życie" z różnymi wojennymi niespodziankami: niedawno hitlerowcy znęcali się nad pojmanym w walce, a ciężko rannym chłopcem naszym Janem Lewickim, którego nie zdążyliśmy już odbić, zabili też młodą

✓ 20-letnią Annę Kłóską.

We wrześniu 1944r. przybyli do naszych bunkrów radzieccy skoczkanie spadochronowi w liczbie 5 osób z majorem radzieckim Mikołajem Wasylewiczem i radiotelegrafistką Saszą; serdecznie przyjęliśmy ich do naszej grupy. Od tego czasu nas cały pluton wraz z radzieckimi spadochroniarzami włączony został do Armii Ludowej; z AK dano nam wtedy znać, że mamy działać na "własną rękę". W grudniu 1944r. Karol Heczko przyniósł mi najgorszą wiadomość, że mój syn Władysław, po sześciomiesięcznych torturach w gestapo w Cięższynie

nie zdradziwszy nikogo, został na placu więziennym rozstrzelany. Płakać najpierw nie umiałam, tylko tarzałam się w bólu na keśnej trawie i krzyczałam, a potem dopiero zaczęłam głośno i bardzo długo płakać. Po co ja, matka, teraz żyję. Wolałabym dziesięć razy umrzeć, byleby mój Władek żył. Przeklęłam wojnę. Trwała ona tam nadal; w nierównych walkach z Niemcami zginęli: Stefan Lewicki, Franciszek Tarnawa, Józef Paluch i wielu innych. 6 kwietnia 1945r. wojska radzieckie wkroczyły do Brennej. Można sobie wyobrazić naszą radość z odzyskania upragnionej wolności, choć zapłaciliśmy za nią, my cieszyńscy Polacy, bardzo wysoką cenę".

(Według wyjątku z pamiętnika M. Kawik, pt. "Ż walc partyzanckich w pow. cieszyńskim" maszynopis) Komisja Historyczna ZBoWiD Cieszyn (nr.IV./69.)

Za zgodność odpisu:

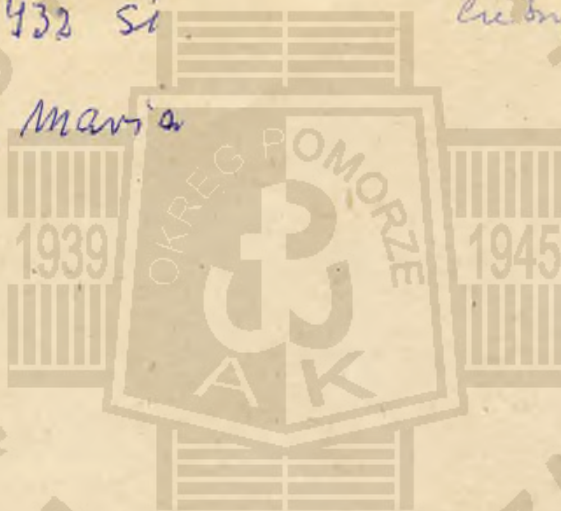
Gulij

Severnykh

432 si

leśnym

Rewik Maria



FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETY ZAWACKIE

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
poz. 432 Skarb
data wpływu 1973



Cieszyn

Kawik Maria



KAWIK MARIA